ROK XXX. We Lwowie, dnia 1. lipca 1923. Nr. 13.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata na 2-e półrocze r 1923: 30.000 m. W Ameryce pół dolara. Numer pojedynczy: 250 m.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64. Inseraty przyjmuje się za opłatą 300 Mk. od wiersza petitu. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Jawność sądu wobec społeczeństwa. — Świątobliwy profesor uniwersytetu. — Animizm w szkole. — „Kwartalnik teologiczny wileński"- — Pod adresem władz cywilnych. — Kronika kościelna. — Konkurs na Żywoty Świętych Polskich. — Do wszystkich Przew. Księży Moderatorów sodalicyj polskich. — Nowe książki. — „Cześć Marji". — Śp. X. Joachim Maciejczyk.

Jawność sądu wobec społeczeństwa.

Na nic nie przydadzą się najmądrzejsze prawa i najlepsze ustawy, jeśli nie będą wprowadzone w życie i jeśli na ich straży stać nie będzie należycie uświadomione i niezależne sądownictwo. Ale ludzie zawsze będą ludźmi, będą potrzebowali kontroli. Jedną z form takiej kontroli jest instytucja sądu przysięgłych, ale ponieważ jej jeszcze u nas (w byłej Kongresówce) niema, nie będziemy o niej mówili. Pozostaje jednak kontrola samego społeczeństwa, to jest opinji publicznej, wyrażonej w prasie dziennikarskiej. Rozchodzą się, n. p. pogłoski o jakichś nadużyciach lub niedopatrzeniach władzy, odkryciu jakichś malwersacji, o przekupstwach, przemytnictwie, handlach zakazanych, — publiczność niepokoi się żąda wyjaśnienia, czy fakt miał istotnie miejsce, a jeśli tak, czy winowajca został ukarany? Nie jest to próżna ciekawość, ale zupełnie słuszna troska o ład i bezpieczeństwo w kraju i temu słusznemu żądaniu trzeba zadość uczynić. Jeżeli pogłoski rozsiewane w prasie nie mają podstawy, trzeba to plotkarstwo zdemaskować, zażądać dowodów, a w razie nie przedstawienia onych odpowiednio skarcić.

Nie wszystkie dzienniki uznają ważność tego obowiązku. Kierują się nieraz oportunizmem milczenia, a taktykę przeciwną mianują warcholstwem.

Ten jednak, kto stając w obronie zasady, wstępuje w szranki, częstokroć z uszczerbkiem własnych interesów a nawet i własnej osoby, spełnia obywatelską służbę ojczyźnie. Taką służbę spełniał niegdyś Ludwik Veuillot, redaktor dziennika Univers, a u nas św. p. Jan Jeleński, redaktor Roli. Po nim rolę Katona podjął Andrzej Niemojewski. Jakkolwiek „Myśl niepodległa" przez kilkanaście lat była placówką masońską i jako taka stała na przeciwległym nam biegunie, jakkolwiek redaktor jej kilka razy zmieniał radykalnie pogląd i kierunek pisma, sprawiedliwość przyznać nam każe, że niejednokrotnie występował w słusznej sprawie, wydobywając na jaw kwestje drażliwe, lecz ogół obchodzące.

Tym sposobem wyrabiała się świadomość i czujność społeczeństwa. Szkoda tylko, że wrodzony nam brak wytrwałości najczęściej nie dozwalał podniesionej i jasno postawionej kwestji ostatecznie rozwiązać i do wiadomości ogółu podać. Tak naprzykład głośna, nie tylko w prasie, ale i w Sejmie rozbierana sprawa wywiezienia insygnij królewskich z Włodzimierza Wołyńskiego pozostała niewyjaśnioną i dotychczas nie wiemy, z czyjego ramienia zarządzoną została, czy insygnja odnalezione zostały i gdzie się obecnie znajdują?

Kiedy w r. 1920 po odparciu nawały bolszewickiej urządzono w katedrze warszawskiej dziękczynne nabożeństwo, na które przybyli przedstawiciele ciała dyplomatycznego, zjawiło się dwóch adjutantów b. Naczelnika Państwa Józefa Piłsudzkiego, głośno wyrażając swoje z tego niezadowolenie; mieli się odezwać: „Trzeba będzie już raz z tymi żulikami[1]) skończyć!" Wniesiono skargę do sądu i po kilku miesiącach dowiedzieliśmy się, że oskarżeni zostali uniewinnieni, ale motywy wyroku powstały w tajemnicy. Prywatną tylko drogą dochodziły wieści, że adjutanci dostali dymisję, a jeden z nich pan Wieniawa-Długoszewski wkrótce potem został mianowany „attaché" w Rumunji. Miałażby to być kara, czy awans?

W podobny sposób, milkliwie, zakończyła się daleko ważniejsza sprawa zatruwania wiary w duszy żołnierzy naszych przez drukowanie w gazecie „Naród" bluźnierczych „Pamiętników Pana Boga." Dziennik, co drukował te bezeceństwa, uchodził za pół-urzędowy organ Belwederu i biuro prasowe kosztem 17,000.000 mk. (jak to skonstatowano w Sejmie karmiło nim przyszłych obrońców ojczyzny. To systematyczne zatruwanie ducha religijnego w obozach naszych trwało przez cały miesiąc wrzesień 1921 roku. Dopiero interwencja biskupa polowego przerwała gorszącą publikację i sprawa została oddana do prokuratora.

Wiemy, że Jego Eminencja sam Kardynał Arcyb. warszawski dwukrotnie jeździł w tej sprawie do ministra sprawiedliwości i po kilku miesiącach sprawa została osądzona. Wyroku jednak sądu urzędowo nie ogłoszono, a tymczasem „Pamiętniki Pana Boga", wystawione w witrynie jednej z księgarni warszawskich, prowadzą dalej swą destrukcyjną robotę wśród bezkrytycznej gawiedzi. Do tego szatańskiego dzieła pomaga jeszcze ta okoliczność, że tuż obok „Pamiętników" leży żywot Pana Jezusa tegoż samego Papiniego rzekomo nawróconego. Z pobieżnego przejrzenia tej książki nie wyniosłem wrażenia, żeby ją miał napisać nawrócony. [2]) Ani słówka żalu lub retraktacji. Wygląda to na zamaskowaną masońską pułapkę. Smutno i straszno, że nikt na to nie reaguje!

Nowogródek 19. maja 1923 r. *X. Czeczott.*

[1]) Wyraz „żulik" po moskiewsku oznacza, jak wiadomo szubrawca.

[2]) Dop. red. Z tem zdaniem czcig. Korespondenta naszego nie możemy się zgodzić. Przeczytaliśmy całą „Storia di Cristo" Papiniego w oryginale (por. nasz art. w „Gaz. Kość. z r. 1922, str. 78 n. i 86 n.) i nie znaleźliśmy w niej ani jednego ustępu, któryby kazał wątpić o szczerości nawrócenia autora, który zresztą pisał już bardzo dużo i — jak przypuszczamy — odwoła prawdopodobnie gdzieindziej swoje błędy i bluźnierstwa.

Świątobliwy profesor uniwersytetu.

Nieraz słyszy się zdanie, że w naszych czasach niema już świętych, że w szczególności nie było ich w wieku 19-tym. Zdanie to świadczy jednak o nieznajomości nowszej literatury hagjograficznej. Wprawdzie dopiero dwóch ze sług Bożych, którzy pracowali i zeszli ze świata w ubiegłem stuleciu, doczekało się kanonizacji (św. Klemens Hofbauer i św. Gabrjel), ale długi już mamy nowy szereg błogosławionych, a wielu innych cnoty heroiczne zaczęto oświetlać w procesach beatyfikacyjnych[1]).

Między tymi jest także jeden ze świeckich profesorów uniwersyteckich, wysoko ceniony jako znawca prawa, autor licznych dzieł i rozpraw naukowych: Contardo Ferrini[2]). Ur. 4 kwietnia 1859 w Medjolanie, jako syn profesora fizyki na politechnice, odznaczał on się już w szkole średniej pilnością i pobożnością. Z szczególnem zamiłowaniem czytywał Pismo św.; żeby je lepiej mógł rozumieć, zapoznał się z językami hebrajskim i syryjskim, a listów św. Pawła nauczył się na pamięć. Skończywszy lat 17, poświęcił się nauce prawa w uniwersytecie w Pawji, gdzie zamieszkał w Collegium Borromaeum. Codziennie słuchał Mszy św. a nadto nawiedzał Najśw. Sakrament. Wnet też zwrócił przez to na siebie uwagę ludności, która go zaczęła nazywać „Alojzym z Borromaeum". Codziennie odprawiał rozmyślanie i w zapiskach i listach swoich zalecał modlitwę jako najlepszy środek do zachowania czystości i wesela duchowego. Nigdy nie pozwalał sobie na mowy, żarty lub pieśni dwuznaczne i zaraz można było u niego spostrzedz uczucie niesmaku i zakłopotania, kiedy inni odzywali się z czemś podobnem. Dlatego drwili sobie z niego lekkomyślni koledzy, ale towarzyskość jego i wesołość czyniła go bardzo miłym w pożyciu; — wywierał też wpływ zbawienny na tych, z którymi obcował. Jaką pociechę czerpał z Komunji św., o tem mówi nam list jego bardzo piękny do siostry, która wtedy miała ją przyjąć po raz pierwszy.

Ukończywszy z świetnym wynikiem po czterech latach studja w Pawji, otrzymał tytuł doktora, a nadto od rządu stypendjum na dalsze studja dwuletnie za granicą, na które udał się do Berlina. Tam wstąpił najpierw do kościoła św. Jadwigi, gdzie zapoznał się z młodym studentem a wkrótce z jego pomocą z korporacją studentów katolickich. Został też członkiem Konferencji św. Wincentego a Paulo, do której należał między innymi profesor botaniki, dr. Westermaier. Było to miłą niespodzianką dla młodego przybysza, że w stolicy protestantyzmu znalazł tylu żywo wierzących i światłych katolików. Biskup wrocławski Foerster nazywa go w liście do biskupa Riboldi'go w Pawji: „potens in lingua germanica et in pietate" i wyraża życzenie, żeby więcej takich studentów z Włoch przysyłano.

W uniwersytecie uczęszczał Ferrini pilnie na wykłady Dernburga, Bernsteina, Mommsena, Zacharia'go von Lingenthal i innych. Najwięcej nauczył się od ostatniego, ten zwrócił jego uwagę na prawo rzymsko-bizantyńskie, na dziedzinę, w której Ferrini zdobył sobie wkrótce jako badacz sławę światową.

Po dwóch latach opuścił Berlin, poczem przepędził jeszcze rok na dalszych studjach w Paryżu, Rzymie i Florencji. W listopadzie 1883 habilitował się jako docent prywatny historji prawa rzymskiego w Pawji, a po 2 latach został tam profesorem nadzwyczajnym. W r. 1887 otrzymał katedrę prawa rzymskiego w Messynie, skąd go powołano w r. 1890 do Modeny; wreszcie w r. 1894 powierzył mu wydział w Pawji jednogłośnie katedrę prawa.

Pisał on bardzo wiele od czasu swoich studjów w Berlinie. Co roku zamieszczał mnóstwo rozpraw i krytyk w czasopismach włoskich, francuskich i niemieckich. Jest on autorem kilku dzieł, wysoko cenionych, z zakresu historji prawa. Najwięcej jednak przysporzyły mu sławy różne odkrycia archiwalne z zakresu prawa rzymsko-bizantyńskiego. On też najwięcej przyczynił się do podniesienia nauki prawa na uniwersytetach włoskich. Uniwersytet w Pawji wystawił mu pomnik marmurowy z napisem, w którym nazwano go „księciem wśród znawców prawa rzymskiego, chlubą fakultetu".

Tem bardziej zaś zasługuje na podziwienie jego serdeczna, głęboka pobożność i pokora. Ani zaszczyty i pochwały, ani zaczepki niedowiarków nie mogły zmniejszyć jego gorliwości religijnej. Codziennie słuchał Mszy św., a od r. 1890, w którym przeniósł się do Modeny, przystępował też codziennie do Stołu Pańskiego, regularnie nawiedzał Najśw. Sakrament, w czem mu często towarzyszyło kilku słuchaczy po wykładach. Modlił się przed pracą naukową i po niej; zrana odprawiał medytację przez kwadrans a w czasie ferji przez godzinę. Bardzo też pięknie wyraża się o modlitwie: „Jeżeli moje studja przyniosły jakiś pożytek, zawdzięczam to błogosławieństwu modlitwy. Dla pociechy, którą mi daje modlitwa, nie tracę czasu w teatrach, kawiarniach i na tysiączne niepożyteczne rozrywki życia nie uporządkowanego. Modlitwa daje mi ochotę do skupiania się, zamiłowanie samotności i pracy". Całe życie jego było ciągłą modlitwą, ciągłem wznoszeniem się do Boga, którego chwalił z głębi serca i na wycieczkach w góry, gdy wspinał się na wysokie szczyty i zachwycał się pięknością przyrody — i wtenczas, gdy w muzeach podziwiał arcydzieła sztuki, w których także odczuwał tchnienie Ducha Bożego.

Żywa jego wiara była zawsze wolna od wszelkiego wahania się i wszelkich wątpliwości. Napisał też kilka broszur, zbijających doktryny pozytywistów i materjalistów. Zrozumiał on doskonale tę wielką prawdę, że główną przeszkodą w poznawaniu prawdy jest pycha. Jak chętnie zadawał sobie różne umartwienia i jaką był przejęty gorliwością o zbawienie dusz, widać z porządku dziennego, który nakreślił sobie jako profesor. Zawsze chce być skromnym i uprzedzającym wobec wszystkich, ale największą uprzejmość chce okazywać niewierzącym i grzesznikom, żeby ich przez to pociągać do naszej wiary. Postanawia modlić się w duchu za tych, o których ktoś będzie opowiadał coś złego. Każdą godzinę wita jednem Zdr. M. i obudza w sobie pragnienie św. Komunji. Umiał on cenić cnotę czystości dziewiczej i dlatego nie myślał nigdy o związku małżeńskim. W gronie swej rodziny był najposłuszniejszym synem, gotowym zawsze do wszelkiej usługi. Rodzice przeżyli go i mogli złożyć jeszcze sami świadectwo o jego życiu świątobliwem.

Wskutek prac nadmiernych wywiązało się u niego już w r. 1900 cierpienie sercowe. Z początkiem października 1902 zachorował na tyfus i uległ tej chorobie 17. paźd. 1902, licząc dopiero lat 43. Teraz też dopiero okazało się, jak wysokie wysokie wyobrażenie miano o jego cnotach. Z wielu stron proszono o jego beatyfikację i ucieszono się powszechnie, gdy Pius X polecił w r. 1909 kardynałowi Ferrari'emu rozpoczęcie w tym celu procesu. Już 29 maja 1910 urządził przywódca katolików medjolańskich, profesor Meda pielgrzymkę do grobu Ferrini'ego (który znajduje się w miejscowości Suna nad Lago Maggiore) ze studentami katolickimi i wobec licznej rzeszy ludu sławił go w słowach płomienionych jako wzór naślado-

[1]) Wymieniamy tu tylko małą część nazwisk z cennej książki O. Kempfa S. I. p. n. „Die Heiligkeit der Kirche im 19. Jahrhundert" (5-te Aufl. (Einsiedeln. Benziger 1914, str. 374): Pius IX, Jan Vianney, Aegidius od św. Józefa, Franciszek Bianchi, Julja Billiart, 108 męczenników w Anamie i w Chinach, Kasper del Buffalo, Magdalena Postel, Magdalena Zofja Barat, Don Bosco, Teresa od Dzieciątka Jezus, Józef Neumann (arcybiskup w Filadelfji, którego cnoty wysławiał Benedykt XV. w długiem przemówieniu, streszczonem w Gazecie Kościelnej z. r.)

[2]) Według Kempfa l. c. str. 246 nn.

wania godny; — a dwa dni przedtem powiedział Pius X do proboszcza w Sunie; „Z największą radością przyznałbym profesorowi nniwersytetu cześć ołtarza. Jak wspaniały byłby to przykład dla naszego czasu!“

N.

Animizm w szkole.

W świecie naukowym krążą rozmaite hipotezy, z których te i owe po dłuższych badaniach stały się z czasem pewnikami i jako wyniki wiedzy są powszechnie przyjęte. Praca ta, prowadzona w ogniu walk sprzecznych twierdzeń, pogłębia naukę, umysł kształci i zaostrza ciekawość; co się tyczy n. p. historji, powiada Kaz. Morawski w dziele p. t. „Rzym“ (podnosząc dzie opisarskie zasługi Tacyta): „Żądamy od nowoczesnego historyka pewnego subjektywizmu widocznego w jego badaniu faktów, którymi potrąca o struny swej duszy i materjał suchy ożywia. Ale nie zgadzamy się na to, by metodę naturalisty czy historyka — pożyteczną zresztą dla pracowników nauki i ludzi dojrzałych — przenosić w młodzieńczy świat duszy i nasycać umysły teorjami, o których jeszcze długo toczyć się może walka za i przeciw“. Zwłaszcza podręczniki szkolne, przeznaczone dla młodzieży, nie mającej wyrobionego na świat poglądu, powinnyby być wolne od tego co zwiemy „kwestjami naukowemi“, pozostającemi w dziedzinie wątpliwości i pytajników, a natomiast prowadzić młodzież po gruncie już pewnym i ustalonym; tem więcej, jeżeli tego rodzaju badania potrącają w dalszych ogniwach o kwestję relgijną, a tak ważną, jaką jest geneza religji.

Tymczasem w „Historji powszechnej“ G e b e r t a i G e b e r t o w e j, przeznaczonej dla szkół średnich, na stronie 9., w ustępie „Prehistorja“ czytamy twierdzenia następujące: „Podstawą wierzeń ludzi pierwotnych był t. zw. a n i m i z m t. j. wiara, że wszystko na świecie ma duszę, żyje, czuje i myśli, podobnie jak człowiek. W mowie zachowały się ślady tego używotnienia, wszak mówimy: słońce wschodzi i zachodzi, kryje się za górami, przysłania chmurą, choć wiemy, że słońce nie zmienia swego położenia; jutrzenka się rumieni, burza nadciąga, wicher wyje, strumyk szemrze i t. d.“

W tych krótkich słowach mamy podaną t e o r j ę a n i m i s t y c z n ą, postawioną jeszcze przez Edw. Tylora, a inaczej przez J Karłowicza zwaną „teorją używotnienia“[1]) a zarazem „dowód“ na nią zaczerpnięty z w y r a ż e ń j ę z y k o w y c h. — Nie przeczymy, że animizm jest teorją z wielu względów uwagi godną i już w XVII w. ci i owi misjonarze zwracali uwagę na fakt, że wiele ludów pierwotnych tak odnosi się do różnych przedmiotów martwych, jakby one były żywe i miały duszę Z nowszych badaczy wymienić należy ks. W. S c h m i d t a, który niejednokrotnie podkreśla,[2]) jak ważnym z wielu względów jest pogląd animistyczny. Ale co innego jest przypisywać duże znaczenie w rozwoju religji ludów pierwotnych poglądom animistycznym, a co innego uważać system anim styczny za jedynie tłumaczący wszystkie objawy życia religijnego“ (jak pisze ks. Dr. S z y d e l s k i[3]). Podręcznik zaś szkolny przyjmuje to ostatnie zapatrywanie, przytaczając na jego uzasadnienie dowody językowe. Zobaczmy, czy słusznie?

Najpierw zapytajmy, czy człowiek pierwotny wszędzie i zawsze widział w przedmiotach świata materjalnego duszę — tak, żeby w oczach jego nie było żadnej różnicy między istotami żyjącemi a martwemi, lecz wszystko składało się na podobieństwo człowieka z ciała i duszy? Badania wykazują, że u wielu ludów (o czem niżej) nie spotyka się prawie całkiem wyobrażeń animistycznych ani kult zmarłych nie jest rozwinięty, a mimo to spotyka się wiele zabobonów, które przecież potrzebują wytłumaczenia.

Na poparcie owej teorji powołuje się podręcznik na pewne zjawisko językowe, który w swoich wyrażeniach potocznych, dotąd używanych, miał zostawić ślady pierwiastkowej wiary.

Jest w tem dalekie odbicie teorji filologicznej Maksa Müllera,[1]) autora dzieła: „Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej“. (tłum. B. Dygasiński). Kwestja, czy tego rodzaju wyrażenia — jak chcą niektórzy — n. p. „słońce kryje się za górami, jutrzenka się rumieni, burza nadciąga“ mają dowodzić, że człowiek pierwotny widział we wszystkich przedmiotach go otaczających duszę i życie? Odpowiadamy zwolennikom animizmu kategorycznie: „nie!“

Skądże się więc bierze taki sposób mówienia, zapyta czytelnik? Tłumaczy się to najpierw ubóstwem mowy ludzkiej, a zwłaszcza niewyrobionej mowy człowieka pierwotnego. My ludzie XX stul., chociaż posiadamy język wykształcony, mający obfity zasób słów, nie zdołamy często oddać wszystkich stanów i przeżyć duszy, wyróżnić ich odcieni, a ileż razy brak nam stosownych wyrazów na określenie bolu fizycznego i dlatego często wyrażamy się tak: „To się ani powiedzieć nieda, brak mi słów“. A jakże się często zdarza, że dla wyrażenia jakiejś idei zapożyczamy słowo z obcego języka w braku swojego.

Te niedomagania i braki mowy ludzkiej uwydatnią się jeszcze lepiej, gdy zaczniemy badać mowę szczepu niekulturalnego.

W języku hebrajskim np. pojęcie religji oddane jest przez „bojaźń bożą“, umysł przez „serce“, a uczucie przez „nerki“ i „wątrobę“, większa część źródłosłowów oznacza działalność umysłową a zarazem fizyczną, co w językach indoeuropejskich już dawno się zatraciło, lub utrzymało się tylko w figurach krasomówczych; tak n. p. słowo „barak“ ma dwa znaczenia dosłowne: zginać kolana i wielbić, czcić P. Boga; w jęz. polskim słowa „jasno“ używamy w znaczeniu światła fizycznego, a w przenośnem znaczeniu o rzeczy zrozumiałej.

W dziedzinie zaś pojęć i uczuć religijnych językowe ubóstwo najwięcej dawało się odczuwać. Jak wszystko, co „ponad poziomy wylatywało“, sztuka, poezja, w pierwotnych czasach wprzągnięte było w służbę religiji, tak też szlachetniejsze dźwięki i sylaby wyrazów w mowie ludzkiej służyć miały na wyrażenie prawd wiary i czci religijnej, — co więcej! nawet przyznawano im pewną nietykalność i zastrzeżone były samemu bóstwu, otoczone pewnem „tabu“. Wiadomo, że w religji starohebrajskiej zakazanem było wymawianie Imienia Bożego Jahwe. Jeżeli człowiek czuł, że na wyrażenie pewnego pojęcia, aktu wewnętrznego, nie posiada stosownego słowa, wolał opisać rzecz kilkoma konkretnymi obrazami, — stąd w psalmach spotykamy tak liczne personifikacje.

Powiada Maks Müller[2]), że „języki starożytne odznaczają się bogactwem synonimów, t. j. że jeden i ten sam przedmiot oznaczony jest kilkoma nazwami. Każdy wyraz bowiem przedstawiał jedną stronę przedmiotu, który miał być nazwany, to też pierwsi twórcy języka nie zadowalali się jedną nazwą cząstkową, ale stwarzali dla tego samego przedmiotu nazwę drugą i trzecią i więcej. W wyższym stopniu dotyczyło to definicji Istoty najwyższej. Szukano więc różnych nazw, aż wreszcie wszystkie części widzialnej przyrody, gdzie działalność bóstwa wyczuwano, zostały przyjęte jako nazwy dla wszędzie obecnego. Jeżeli poznawano Boga w prądach wiatrów, wiatr stawał się jedną z nazw jego, jeśli obecność bóstwa widziano w trzęsieniu ziemi lub działaniu ognia, wkrótce i te nazwy przenoszono na bóstwo“.

[1]) Edw. Tylor: Cywilizacja pierwotna tłum. Kowerska. Warszawa 1896—1898.

[2]) Der Ursprung der Gottesidee. Münster 1912. str. 9.

[3]) Studya nad początkami religji. Lwów 1916.

[1]) Ojca obecnego ambasadora angielskiego w Warszawie.

[2]) Religja jako przedmiot umiejętności porówn. Kraków 1873.

Wspomnieliśmy wyżej, że na oddanie pojęć abstrakcyjnych brano obrazy z przedmiotów świata zewnętrznego. Podobnie i my postępujemy, gdy pojęcia nasze określamy plastycznie, myślom naszym nadajemy żywsze zabarwienie, stwarzając w ten sposób stylową formę mówienia. Tylko, że dawniej konieczność do tego skłaniała, my zaś czynimy to gwoli estetyki. Dykcjonarz słownictwa na oddanie pojęć oderwanych upraszczamy sobie w ten sposób i dzięki też temu, że we wszystkich językach spotykamy obrazowe wyrażenia, doznajemy mniej trudności, gdy uczymy się języków obcych.

Słyszeliśmy już, że wyrażenia podobne jak: „jutrzenka się rumieni, burza nadciąga", mają dowodzić wiary w żywotność przedmiotów materjalnych u ludów stojących na najniższym szczeblu kultury. Przedewszystkiem zastrzedz się musimy co do wyrażenia: „słońce wschodzi, zachodzi"; nie może ono ulegać żadnej kwestji i być brane na dowód teorji używotnienia, gdyż jest to osobliwe, techniczne wyrażenie na oznaczenie tego wielkiego zjawiska astronomicznego, jakim jest „wschód i zachód słońca", spotykane we wszystkich językach.

Co się tyczy innych zwrotów, to – oprócz powodów wyżej już podanych, — zaznaczyć należy usiłowanie duszy ludzkiej, aby swoją myśl żywiej i barwniej wyrazić, czyli, że są one przenośniami. Używano przenośni dawniej, używa się ich dzisiaj.

Przenośnia jest psychologicznem zrównaniem zjawisk lub wyrażeń, uwydatnionem w języku przez objęcie ich jednym wyrazem. Polegają one na wspólności wybitnej cechy w zakresie rzeczowników, przymiotników i czasowników: n. p. zęby piły, brony, krwawe łzy, nadzieja zgasła, głos kona.

Przez przenośnie nadajemy wyrazowi, czy zdaniu odmienny sens niż owo znaczenie, które im we właściwym sposobie wyrażania się przysługuje; a to na zasadzie zamiany pojęć, które pozostają do siebie w stosunku podobieństwa lub łączności. (Poradn. jęz. VI. 9 i 16. str. 129—135.)

Badając religję ludzi pierwotnych, należy wpierw zrozumieć ich sposób wyrażania się, ich język teologiczny i język codzienny, jeżeli mowa ma częściowo służyć za podstawę w studjach nad początkami religji. „Dla mowy ludzkiej" powiada Maks Müller „niepodobieństwem było wyrażać pojęcia abstrakcyjne inaczej jak przez metafory, które przez nas zostały zapomniane. Wszystkie wyrazy, nie oznaczające przedmiotu materjalnego, zmieniały charakter według rozmaitych zdolności tych, którzy ich używają i odnośnie do własności przedmiotów niemi oznaczonych. Tkwiło w tem źródło ciągłych nieporozumień. Z jednej strony widać było pewne usiłowania odrywania wyrazów od ich znaczenia zmysłowego — z drugiej strony ciągłe popadanie pojęć duchowych w materjalizm i — co godne uwagi, ulubiona skłonność do pojęć materjalnych... Aby pojąć religje ludów starożytnych, trzeba nauczyć się pojmować i rozumieć ich język".

A dalej jest faktem, że wszystkie prawie języki, także pierwotne, zaznaczają różnicę między żywotnemi a nieżywotnemi nazwami rzeczy. Wyczerpująco o tem pisze ks. Le Roy w dziele: „La religion des primitifs"[6]), w którem przytacza wiele szczegółów, tyczących się religji i języka plemion murzyńskich zwanych Bantu. Gramatyka języków murzyńskich dzieli wyrazy na dwie klasy: te, które oznaczają ruch i życie i inne, które tego charakteru nie posiadają. Do pierwszych dodaje się samogłoskę: a do drugich zaś u. N. p. Mu-toto a-dya" — „dziecko idzie". Z języka poznajemy, powiada autor, że słońce, powietrze, woda, drzewa są istotami bez ruchu i życia, wchodzą też do odpowiedniej kategorji nawet wtedy, gdy w niezwykłych opowieściach są personfikowane. „Pepo" oznacza wiatr i ducha, ale i tu widać różnicę w mówieniu. Jeśli oznacza wiatr, przybiera cechę rzeczy nieożywionej: „pepo-i-dya", wiatr idzie, „pepo-a-dya", duch idzie. Więc ludzie pierwotni nie są zdania, jakoby cała przyroda była ożywioną.

Podobnie uczy nas o tem nasz język rodzimy. Do pierwszej deklinacji, dzielącej się na dwa wzory, należą rzeczowniki męskie, zakończone na spółgłoskę; w każdym wzorze rzeczowniki żywotne — odmiennie od nieżywotnych — dostają w IV-tym przypadku liczb. poj. końcówkę a. Wyraz pająk, mający dwa znaczenia, żywotne i nieżywotne, przybiera w IV-tym przypadku a lub nie, stosownie do tego, czy oznacza istotę żywą, czy przedmiot materjalny: świecznik.

W mowie ludzkiej, w jej, mówiąc językiem geologicznym, pokładach gramatycznych, zachowały się częściowo ślady rozgraniczenia pojęć, dokonanego u kolebki rodzaju ludzkiego, kiedy język pod wpływem pracującej myśli filozoficznej urabiał swoje formy w pieluchach jeszcze i zaczął kształtować główne swoje organa.

Lingwistyka porównawcza — to jakby (biorąc dalekie porównanie) stratygrafja — gdyż, jak ta o historji ziemi, tak tamta zapoznaje nas w małej cząstce z historją niemowlęctwa ludzkiego, ze stanem umysłowym człowieka pierwotnego. Wystarczy tu wspomnieć takie nazwy jak: Dyaus pitar, Dios, Ziu, devas i t. d. Uczeni nieraz popełniają błąd częsty u dziennikarzy, że swoje pia desideria przedstawiać lubią jako fakta i do powziętej z góry tezy naciągają je; ofiarą tego padał często człowiek pierwotny, którego albo zniżano do rzędu zwierzęcia, albo zwierzę podnoszono do godności obok — ludzkiej. Sądzimy, że niniejszy artykuł zdołał oświetlić zagadnienie z tej strony, którą mieliśmy na oku.

ks. J. Drybała.

„Kwartalnik teologiczny wileński".

Pomimo ciężkich nad wyraz dzisiejszych warunków wydawniczych zaczęło i w tym roku wychodzić u nas kilka bardzo poważnych czasopism. Niedawno donosiliśmy w G. Kośc. (p. n-ry 10 i 11 z r. b.) o „Przeglądzie Homiletycznym", — teraz witamy znowu z radością kwartalnik, redagowany bardzo umiejętnie przez X. d-ra Bolesława Wilanowskiego, profesora teol. fundamentalnej w uniw. wileńskim (pren. roczna w Polsce 18 złotych, w Ameryce 3 dolary. Zeszyt I. kosztuje 18.000 mk. Adres red. i adm. Wilno, Uniwersytet). Zeszyt I z r. b. (stron 176) zawiera rozprawy następujące: Dr Jan Fijałek, X. Dawid Pilchowski. Szkic bio-bibljograficzny. Dr Alfons Parczewski. Kodyfikacja prawa Kościelnego. Dr. Józef Kallenbach, P. Skarga wzorem Księdza i Polaka. Dr Bronisław Żongołłowicz, W sprawie obsadzenia stolic biskupich w zaborze rosyjskim (1868—1883). Dr Henryk Likowski, Geneza święta „translatio S. Adalberti" w Kościele polskim.

Dalej znajdujemy cenne „Materjały, Referaty, Informacje" — Kronikę — Przegląd piśmiennictwa teologicznego z lat 1921 i 1922 i najnowszą bibljografję, bardzo pracowicie zestawioną przez redaktora.

Sądząc więc z tego, co nam podaje ten zeszyt pierwszy, możemy się spodziewać, że Kwartalnik wileński oddawać będzie wielkie przysługi wszystkim pracownikom na polu teologji i historji kościelnej. Nie możemy jednak pominąć milczeniem dwóch wyrażeń, które nas uderzyły w rozprawie pierwszej. Oto najpierw w przypisku na str. 8 ubolewa X. dr. Fijałek, że „słynne Kazania Jubileuszowe X. Michała Franc. Karpowicza dotychczas zostają pod klątwą skandalicznego sądu pseudohistoryków kaznodziejstwa w Polsce" (!).

Już raz musieliśmy zakwestjonować ocenę tych kazań,[1]) którą znaleźliśmy w odczycie X. dr. Fijałka p. n. „Praca

[1]) str. 173—178. Paris. Beauchesne.

[1]) Gaz. Kośc. z z. 1918, str. 213 i 224.

oświatowa T. S. L. na tle dziejów oświaty narodowej w Polsce a zamieszczonym w „Przewodniku Oświatowym" (Rok XV — Listopad — Grudzień 1917 Kraków). Przytoczyliśmy tam zdania dwóch historyków kaznodziejstwa polskiego: X. Biskupa d-ra Pelczara („Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce", wyd. 2-gie Kraków 1917, str. 278 n. i 296) i X. d-ra Jougana („O kazaniach jubileuszowych polskich" Lwów, 1902, str. 84—102), dodając własne uwagi krytyczne, dotyczące wartości tych utworów homiletycznych. Dziś uważamy za rzecz potrzebną — dla przestrogi młodszych Konfratrów, których powaga X. Fijałka mogłaby zachęcić do naśladowania Karpowicza — powrócić raz jeszcze do tego tematu.

„Największy ten u nas kaznodzieja orędownik „ludu wiejskiego — polski Massillon" (jak go nazywa Dr. Fijałek) jest w rzeczy samej tylko słabym naśladowcą słynnego mowcy francuskiego, który ma wprawdzie także swoje wady, od którego jednak można dziś jeszcze nauczyć się dużo. Jak to bywa zwykle u naśladowców, bierze z niego Karpowicz to właśnie, co nie zasługuje na naśladowanie: retorykę często zbyt wytworną i sztuczną, upodobanie w długich okresach, przesadę, rozwlekłość, mnogość cytatów łacińskich itd. A nadto trzeba tu przypomnieć, że Massillon przemawiał do dworu Ludwika XIV, a więc miał słuchaczy wykształconych, którzy mogli zrozumieć jego wysłowienie wytworne i znali język łaciński, a audytorjum Karpowicza składało się z pewnością przeważnie z prostaczków, nie rozumiejących jego wyszukanych frazesów i cytatów łacińskich. Sam rozum powinien był mu powiedzieć, że ci ludzie będą siedzieli jak na tureckiem kazaniu, kiedy o ich uszy będą się odbijały enuncjacje tego rodzaju, jak np. następujące: „Że Żydów upominał Paweł św., aby nie było między nimi niewierności na naukę Chrystusa i zakamieniałości serca na obowiązki jego religji, to przyzwoity skutek był gorliwości Apostoła i potrzebna przestroga twardości Żydów przy poczynającej się dopiero wtenczas wierze Jezusa Chrystusa. Ale żeby teraz po dopełnionych wszystkich proroctwach, po objawionych wszystkich tajemnicach, po dokonanych przedwieczności wyrokach, po wyniesieniu imienia Jezusowego, po wezwaniu narodów do Jego Kościoła, po obaleniu bałwochwalstwa, po nawróceniu cesarzów, po poddaniu się świata całego Chrystusowej nauce, żeby teraz można sprawiedliwie tę przestrogę czynić w pośród chrześcijańskich narodów, trzebaby już cudów niewierności, gwałtem się światła prawdy wyrzekającej: „videte, ne forte sit in aliquo vestrum cor malum incredulitatis" itd. (wstęp kaz. „O religji Chrystusowej").

Gdzieindziej znowu [1]) tak poucza suchym stylem szkolnym: „To słowo więc Kościół z greckiego tłumaczenia znaczy zgromadzenie ludzi zwołanych jakiekolwiek, czyli dobre, czyli złośliwe nawet, jako się w Psalmie mówi: „Odivi ecclesiam malignantium, obrzydziłem sobie Kościół(?) ludzi złośliwych. I w dziejach Apostolskich, bunt w mieście Efeskim burzliwego pospólstwa, pomieszanym Kościołem(?) się nazywa: Ecclesia confusa i t. d.

Inną znowu treść, inny charakter mają jego „Kazania jubileuszowe". Są to wykłady o sprawach społecznych i gospodarczych, których osnowa zaczerpnięta jest (jak sam autor zaznacza w dopisku na str. 16) z głośnej wówczas książki margrabiego badeńskiego p. n. „Table raisonnée des principes de l'économie politique". Oto np. treść kaz. VII, podaje autor w słowach: „Panowie powinni poddanym opatrzność w obmyślaniu im sposobów pomnażania ichże samych majątków, przez zaszczepianie ogrodów, wprowadzenie rękodzielów (sic), narzędziów (sic) lepszych, bydląt do roboty, obmyślania handlu, zawsze z ubezpieczeniem tegoż majątku". Są to przeważnie tematy, nadające się do dyskusji politycznych, do wykładów z katedry, na trybunę sejmową, ale nie na kazalnicę. Tak sądzą dziś

[1]) Kazania i inne dzieła I. X. M. Fr. Karpowicza, Tom III, Warszawa 1808, str. 69.

wszyscy nauczyciele homiletyki. Wielu wprawdzie mowców kościelnych prawiło o takich rzeczach najchętniej w wieku „Oświecenia" i Józefinizmu, a nie brak i dzisiaj nauk treści podobnej, jednakowoż nie można ich uważać za „kazania", bo te powinny mówić głównie o prawdach wiecznych i podnosić dusze słuchaczy ku wyżynom niebieskim. A tymczasem Karpowicz jest przekonany, że lepszych tematów nie można było wymyśleć nawet na ten czas jubileuszu. Uległ on poniekąd wpływom zapatrywań, które panowały w wieku „Oświecenia". Dlatego wyrażał się niechętnie o odpustach, pielgrzymkach,[1]) o wprowadzaniu nowych nabożeństw, a za to wtórował politykom i ekonomistom, zalecającym reformy (także zresztą pożądane), które miały podnieść warstwy najniższe pod względem umysłowym i materjalnym.

Jako wzór reformatora stawiał Karpowicz Polakom (in credibile dictu!) Piotra Wielkiego, który „Europę całą zadziwił, podniószy swóy naród do zupełnej chwały i szczęśliwości(?!) przez oświecenie poddanych i zaprowadzenie tam nauk każdemu stanowi przyzwoitych"(?! str. 83). To zdanie dowodzi grubej nieznajomości historji i stosunków rosyjskich i można je przytoczyć jako przykład, przemawiający przeciwko wprowadzaniu polityki na ambonę[2]). Jakże te słowa musiały oburzyć słuchaczy, znających Rosję i widzących niebezpieczeństwo, które od niej zagrażało Polsce!

W siódmem swem kazaniu jubil. zajmuje się Karp. wyłącznie ekonomją: mówi o podniesieniu rolnictwa, o koniach polskich, które były niegdyś sławne, a teraz prawie już wyginęły, o „odnowieniu lepszych narzędziów i bydląt", o wolnym handlu, a o prawdach wiecznych, o obowiązkach religijnych nawet tu nie wspomina!

Czyż wobec tego można nazwać na serjo ocenę ujemną tych kazań jakimś „sądem skandalicznym"! — Czyż historyk poważny nie powinien był raczej zastanowić się lepiej nad argumentami krytyków Karpowicza i na nie odpowiedzieć, zamiast zbywać je takiem słówkiem zjadliwem? Albo czy on jest istotnie przekonany, że i dzisiaj powinni kaznodzieje mówić głównie o podnoszeniu oświaty, rolnictwa, o chowie bydła, o handlu i przemyśle, zamiast uczyć o wierze i moralności „w duchu trydencko-jezuickim"(!), o którym wspomina na str. 10? —

Zresztą życzymy nowemu pismu jak najlepszego powodzenia!

Redakcja.

Pod adresem władz cywilnych.

W myśl misternie skonstruowanej c. k. austrjackiej biurokracji w b. Galicji, „urzędy" parafjalne były i są jeszcze, niestety, pojmowane, jako ekspozytury magistratów, biur sądowych, policyjnych, skarbowych i t. p.

A więc na ogromnie dużych arkuszach najprzeróżniejszych formularzy (świadectw moralności, ubóstwa, pensyjnych, zapomogowych) widnieje dotąd nieśmiertelna rubryka, poświęcona pamięci pasterza duchownego. Może nim być rabin, pastor protestancki, kapłan katolicki — mniejsza o to. Rzecz zasadnicza tkwi w tem, aby koniecznie na „kawałku" był jeden podpis więcej z odpowiednią pieczęcią. „Kawałek" przez to nabiera niesłychanej wartości...

[1]) Księża powinni według niego rolników „ufundować w pracowitości, pokazując nieprzyzwoitość(!) włóczenia się po odpustach, kompaniach, na miejsca mniemane cudowne; przestrzedz ich o zmyślonych(?) przywilejach i odpustach zbytecznych(!) z nieba jakimkolwiek zgromadzaniom, konfraterniom albo bractwom nadanych"

[2]) Por. „Przepisy Kongregacji Kons., dotyczące urzędu kaznodziejskiego" w Gaz. K. z r. 1917, str. 242 i 253.

Szkoda atoli, że józefińskie rządy Austrji nie zastanowiły się cokolwiek nad powołaniem i obowiązkami kapłana katolickiego, lecz jednakowym strychulcem zrównały go z rabinem i pastorem. Nie na tem bowiem polega pasterzowanie w Kościele katolickim, aby stwierdzać, że ktoś żyje, że czyjaś fotografja jest identyczna z osobą na niej wyobrażoną, że ktoś jest w stanie ubóstwa. Fakty takie doskonale mogą być ustalone przez komisarjaty policyjne. Świadectwo moralności, wystawione przez policję, dla celów świeckich może najzupełniej wystarczyć. Kapłan katolicki, zajęty w duszpasterstwie, ma i bez tego wiele pracy, zwłaszcza w dobie dzisiejszej.

Tymczasem cóż się dzieje? Drzwi kancelarji parafjalnej nie zamykają się prawie wskutek frekwencji interesantów za taką „posługą“ religijną(!). Tracą drogi czas parafjanie, traci go i proboszcz z niemałą szkodą dla kaznodziejstwa np., pracy kościelnej i oświatowo społecznej, korzystniejszej dla państwa, niż bezmyślne podpisywanie „kawałków“.

Nie każdego proboszcza stać na sekretarza, bo zresztą możnaby chłopca posadzić przy biurku, aby przybijał pieczęcie i stampilę z nazwiskiem proboszcza. Każdy widzi, że takie spełnianie martwej litery c. k. przepisów jest śmieszne i bezsensowne. Czyby nie należało poruszonej tu sprawy skierować przez czynniki kompetentne na właściwe tory? Zyskamy wszyscy na usunięciu austrjackich przeżytków.

Ks. Ogórkiewicz
proboszcz w Dębnikach.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W sprawie uposażenia Duchowieństwa parafjalnego, Nareszcie rozpoczął rząd nasz wypłacać księżom paraf. pensje — nie zbyt wprawdzie wysokie, ale przynajmniej takie, że mogą przyczynić się w znacznej stosunkowo mierze do poprawy ich bytu. I tak doniesiono nam ze strony całkiem wiarogodnej, że jeden z XX. proboszczów diec. kieleckiej otrzymał za kwiecień i maj r. b. 665.000 mp. pensji a 60.000 mp. jako ryczałt półroczny na kancelarję. Inny proboszcz, który przeszedł na emeryturę, otrzymał za kwiecień i maj 878.619 mp. Proboszcz ma dostawać według projektu rządowego (jak powiedział w Sejmie niedawno poseł Stroński) 300.000 mp. a wikary 250.000 mp.[1]) miesięcznie (od kwietnia r. b.). Z Małopolski nie dowiedzieliśmy się dotąd jeszcze o żadnym z księży paraf., obdarzonym tą pensją i nie możemy sobie wytłumaczyć, czemu jedni ją dostają prędzej, a drugim każe się dalej na nią czekać? — Wiemy tylko, że Województwo lwowskie zawiadomiło Najp, Kurję Biskupią (jak już donieśliśmy w nr-rze 3 z r. b. str. 35), iż od d. 1 stycznia r. b. pobory duchowieństwa, a to uzupełnienie kongruy, dotacje oraz wszelkie należytości stałe przesyłać się będzie półrocznie z dołu przekazami pocztowymi do rok percypientów (a więc wszyscy powinni byli otrzymać te należytości z końcem zeszłego miesiąca), zaś księżom emerytom również przekazami pocztowymi miesięcznie z góry.

Z Płocka. Upadek Marjawityzmu. Miesięcznik Pasterski Płocki w Nrze 5 (za maj) pisze: „Wykrycie i podanie do publicznej wiadomości małżeństw mistycznych zawieranych pomiędzy ich duchownymi a zakonnicami[1]) zrobiło swoje i otworzyło wielu oczy na drogi, jakiemi szli dotąd. Skutkiem tego były znane nam protesty kilku kapłanów marjawickich i powrót do Kościoła X. Modrzejewskiego, Krakiewicza wraz ze swymi parafianami. Są też i nawrócenia poszczególnych jednostek. W ubiegłym miesiącu w Płocku wrócili na łono Kościoła: djakon Gajewski, akolita Leski (z Cegłowa) i wreszcie wyświęcony na Trzy Króle kapłan Francuz, Georges Verdin. Po publicznem wyznaniu wiary, dwaj pierwsi zostali umieszczeni u Salezjanów, X. Verdin zaś tymczasowo zamieszkał w seminarjum, czekając na decyzję Arcypasterza, który w tych dniach wraca z Rzymu.

Ruch w stronę Kościoła św. w gnieździe Marjawickiem szerzy się. Nawróceni twierdzą, że pomiędzy duchownymi jak i siostrami jest wielu takich, którzy czekają tylko chwili sposobnej do wyjścia Świeżo opuściła zakład Kozłowskiej niejaka p. Ulicka. Wszyscy nawróceni stwierdzają fakta rozwiązłego życia duchownych marjawickich, opowiadają nadto, iż pierwszy ożenił się pryncypał marjawicki, Kowalski; połączył on się węzłem małżeńskim z nową mateczką, niejaką Wilucką. Zanim poszli Pruchniewski i Gołębiowski, wreszcie inni księża,

Kowalski zowie się bramą nieba, oraz ogłasza się „Papieżem Słowiańskim“, przypisuje sobie mononopol szczególnych objawień po Kozłowskiej odziedziczony. Na mocy tych objawień uczy, że zmarła mateczka Kozłowska, jako małżonka Chrystusa P. jest z Nim w Najśw. Sakramencie obecną. Tego bluźnierstwa publicznie z ambony nauczał, podczas urządzonej kapituły w kwietniu. Oprócz Kowalskiego prorokuje i ojciec Feldman, którego nazywają aniołem kościoła filadelfijskiego. Jest on pierwszą ręką biskupa Kowalskiego i szczególniejszym miłośnikiem małżeństw mistycznych, do których argumentami opornych przekonywuje, przykładem własnym zachęca. Nową małżonkę dla ojczulków zawsze objawia Kowalskiemu i Feldmanowi Duch św. (!?). Niektóre pono siostry leciwsze, z tego powodu, iż wybór pada zawsze na młodsze, wielce kwestjonują wartość tych objawień... Naprawdę wierzyć by się nie chciało, ale contra evidentiam argumentum non datur.“

Z Warszawy. Czytamy w „Wiad. archid. warsz.“ p. n. „Seminaristica“. Ze względu na wielkie trudności finansowe rok szkolny w Sem. metropolitalnem został zakończony w dniu 2 czerwca b. r.; od połowy maja trwały egzamina półroczne. Ofiarność znacznie osłabła. Nawet zapomniano o obowiązujących statutach synodalnych, że tacka w Dzień Zielonych Świątek była przeznaczona na Seminarjum; wielu do dziś wcale pieniędzy nie przysłało, wielu zaś, co przysłali, najwidoczniej wcale nie zachęcali wiernych, bo śmiesznie małe sumy zebrali.

Egzamina dla nowowstępujących 25 czerwca o godz. rano. Drugi termin po wakacjach. Zjazd alumnów dn. 4 września — i tegoż dnia o godz. 6 pp. rozpoczęcie rekolekcji.

Gimnazjum katolickie w Kielcach. Staraniem X. Biskupa Łosińskiego, duchowieństwa i katolików świeckich i dzięki ofiarności rodaków naszych w Ameryce powstaje w Kielcach, w gmachu własnym, katolickie gimnazjum męskie humanistyczne. Miejmy nadzieję, że wkrótce piękny ten przykład znajdzie naśladowców we wszystkich naszych diecezjach! (Por. art. X. Ireneusza Kmiecika p. n. „Projekt założenia gimnazjum Biskupiego“ w nrze 6 „G. K.“ z r. b.

Rezolucje IV Zjazdu Katolickiego w Lesznie.[2])

IV Zjazd Katolicki w Lesznie

1. a) wyraża przekonanie, że etyka katolicka, należycie zrozumiana i wprowadzona w życie, stanowi najsilniejszą podstawę zdrowia narodu, a tem samem bezpieczeństwa i powodzenia Państwa;

b) łącząc się z przewodnią myślą listu pasterskiego Najczcigodniejszego Episkopatu polskiego, uważa nierozer-

[1]) Będą to jednak tylko zaliczki, bo kwoty pensyjne mają być oznaczone dopiero po ewentualnem rozparcelowaniu dóbr kościelnych.

[1]) Donieśliśmy już o tem w „G. K.“ (p. nr. 4 z r. b. str. 45 i 6 str. 67).

[2]) Zjazd ten, który odbył się przed kilku tygodniami, miał przebieg bardzo poważny i rezolucje jego zasługują na uwagę.

Dop. Red.

walne małżeństwo za świętość nietykalną, wprowadzenie rozwodów cywilnych, za policzek dla etyki katolickiej a zawieranie nowych związków po uzyskaniu cywilnego rozwodu za ciężkie wykroczenie przeciwko katolickiej moralności; stadła powstałe na gruzach rozbitego prawowitego małżeństwa poczytuje za związki niemoralne;

c) zanosi prośbę do Komisji kodyfikacyjnej, oraz do ciał prawodawczych, aby uchroniły Polskę od klęski obligatorycznych ślubów cywilnych, wychodząc z przekonania, że katolików Rzeczypospolitej Polskiej w prawdziwy związek małżeński łączyć może jedynie małżeństwo w obliczu Kościoła.

d) Domagając się od Państwa i Rządu ochrony dla Kościoła jako dla potężnego filara wspierającego gmach państwowości, wyraża jako opinję wszystkich uświadomionych katolików, głębokie przekonanie, że w myśl etyki katolickiej, wszyscy obywatele oddawać będą Państwu chętnie żądane daniny w mieniu i we krwi, a życie swoje prywatne i publiczne, nawet nieuchronne walki polityczne przepoją zasadami Ewangelji.

e) Oświadcza, że w ramach istniejących ustaw posiada Państwo wystarczające sposoby i środki, aby tłumić szerzącą się publicznie niemoralność, ograniczyć destruktywne działanie kinematografów i teatrów, zapobiegać wystawianiu na widok publiczny gorszących obrazów i książek pornograficznych, że zaś w razie potrzeby Państwo powinno sięgnąć i po nowe ustawy, byle nie dopuścić do podgryzania korzenia narodu, to jest etyki katolickiej.

2) a) Katolicy wielkopolscy, rozumiejąc potrzebę podniesienia kultury umysłowej, opartej o podstawy religijne, wzywają inteligencję katolicką do szeregowania się ku pogłębieniu myśli i ducha chrześcijańskiego w społeczeństwie, za środek zaś skuteczny ku temu uważają między innemi pracę odczytową wśród tejże inteligencji w dziedzinie apologetycznej i w ogóle religijnej. Najważniejszy jednak środek widzą w pracy wśród młodzieży akademickiej, aby z niej wyszła liczna i zwarta rzesza katolików o należycie pogłębionem życiu religijnem.

b) Katolicy wielkopolscy, widząc w Uniwersytecie Lubelskim, pierwszorzędnej wagi ognisko kultury katolickiej w Polsce, wyrażają cześć dla założycieli tejże uczelni, uznają podtrzymanie jej, moralne i materjalne, za obowiązek katolickiej Polski i dlatego wzywają wszystkich katolików, którym leży na sercu podniesienie kultury katolickiej w Polsce, by zapisywali się na członków Towarzystwa Uniwersytetu Lubelskiego, oraz ideę tegoż Towarzystwa jak najdalej szerzyli.

3. IV Zjazd katolicki stwierdza, że pomyślny rozwój społeczeństwa zależy w wielkiej mierze od unormowania stosunku między kapitałem a pracą w duchu sprawiedliwości chrześcijańskiej i że do rozwiązania tegoż zagadnienia powołane są 4 czynniki: Kościół, państwo, pracodawca i robotnik, każdy w swym zakresie. Stąd uważa IV Zjazd Katolicki za obowiązek społeczeństwa katolickiego popieranie chrześcijańskiej akcji społecznej, która w myśl „Rerum Novarum“ podjęła z widocznym już skutkiem pracę opartą na tych zasadach.

4. a) Zjazd Katolicki stwierdza, że sprawiedliwe rozwiązanie kwestji kobiecej nie będzie niczem innem, jak zastósowaniem nauki Chrystusowej do stosunków rodzinnych i społecznych.

b) Zjazd Katolicki stwierdza, wobec tego, iż poglądy na ruch kobiecy są bądź nieuświadomione w ogóle, bądź dotąd duchem pogańskim przesiąknięte, na czem cierpi nie tylko kobieta, ale całe społeczeństwo, należy katolikom poważnie zająć się temi zagadnieniami i szerzyć ich zrozumienie.

c) Zjazd Katolicki stwierdza, że kobieta powinna znajdować u katolików nie tylko zrozumienie dla swoich dążeń, ale i czynną pomoc w praktycznem przeprowadzeniu swoich żądań.

d) Zjazd Katolicki stwierdza konieczność przynależenia kobiet do istniejących organizacyj katolickich kobiecych i rozpatrywania w nich kwestji kobiecej z punktu widzenia chrześcijańskiego.

II.

Rezolucje poszczególnych sekcyj i organizacyj.

III. Walne Zebranie Delegatów Ligi Katolickiej,

a) potępia próby propagandy kościoła narodowego w Polsce i ślubuje wierność św. Kościołowi rzymsko-katolickiemu;

b) wzywa do pielęgnowania solidarności katolickiej, stając w obronie zasad i spraw katolickich, stając wiernie przy Stolicy Apostolskiej, Biskupach i Duchowieństwie, postanawiając popierać pracą i środkami katolickie organizacje społeczne;

c) w duchu tej solidarności podnosi uroczysty protest przeciw ohydnemu morderstwu, dokonanemu na osobie ś. p. X. Prałata Budkiewicza, przeciw grabieniu katolickiego Kościoła w Bolszewji i tępieniu katol. Duchowieństwa;

d) do Najprz. Episkopatu Polski zanosi na ręce J. Em. X. Kardynała-Prymasa prośbę, ażeby według swego uznania zechciał zachodzić około kanonizacji ś. p. X. Konstantego Budkiewicza i zwrócić się do Rządu Polskiego, żeby poczynił kroki celem odzyskania ciała ś. p. Męczennika;

e) do J. Em. X. Kardynała-Prymasa zanosi prośbę, ażeby z Najprz. Episkopatem Polski zechciał na rok 1924 zwołać katolicki kongres wszechpolski;

f) a na rok 1926 zaprosić kongres Eucharystyczny do Polski.

g) Duchowieństwo i inteligencję prosi o popieranie założonych już Lig Katol. parafjalnych i zakładanie nowych, gdzie się dotąd to nie stało;

h) do prasy polskiej zanosi apel, aby sprawy katolickie zechciała bacznie i gorliwie traktować, licząc się zawsze z myślą katolicką.

Zw. Chrześcijańskiego Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechn. w Polsce.

Rezolucje:

I. Do religijnego wychowania dziecka powołane są trzy czynniki: Kościół, dom rodzicielski i szkoła.

II. Temu zadaniu sprostać może tylko szkoła wyznaniowa.

III. Zasada szkoły wyznaniowej katolickiej wymaga, aby:

1. uczęszczały do niej wyłącznie dzieci katolickie;

2. aby wszyscy nauczyciele i nauczycielki byli katolikami;

3. aby treść nauki wszystkich przedmiotów, zarówno w podręcznikach jak i w nauczaniu ustnem pozostawała w zgodzie z zasadami i przepisami Kościoła katolickiego;

4. aby szkoła popierała i ułatwiała praktyki religijne dzieci i uczęszczanie na nabożeństwa i t. d.

IV. Szkoła jest zakładem pomocniczym domu rodzicielskiego, któremu to przedewszystkiem i z natury rzeczy przystoi prawo decydowania i wychowania dzieci.

V. Dlatego szkoła powinna być wyznaniowa, bo:

1. szkoła wyznaniowa wychowuje ludzi o jednolitem urobieniu wewnętrznem, o silnym charakterze, głębokich zasadach moralnych i gruntownych przekonaniach religijnych;

2. szkoła wyznaniowa jest sprawiedliwą dla każdego wyznania;

3. szkoła wyznaniowa zapewnia wychowanie dzieci o jednolitym kierunku;

4. szkoła wyznaniowa daje rodzicom wolność wyboru szkoły, która odpowiada ich zasadom i przekonaniom.

VI. Państwo ma obowiązek zakładania takich szkół, jach naród żąda.

Związek Katol. Tow. Robotników Polskich.

XIX. Zjazd Delegatów katol. Towarzystw Robotników Polskich, wzywa polski świat robotniczy, by w swej akcji zarobkowej trzymał się nieugięcie zasad chrześcijańskich, gdyż te jedynie zdołają ludowi pracującemu zapewnić lepszą przyszłość i uchronić go tak od szkód materjalnych, jak szczególnie od moralnego rozwydrzenia, jakie widzimy w najjaskrawszej formie w bolszewickiej Rosji, która, rozwinąwszy sztandar klasowego samolubstwa i nienawiści, wypowiedziała walkę Bogu i morduje Jego wierne sługi. Mając to na uwadze, poleca Zjazd towarzystwom związkowym, by wyrabiały w członkach to przekonanie, że miejsce ich tylko w tych organizacjach zawodowych, które ściśle stosują zasady chrześcijańskie w akcji zarobkowej.

Związek Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej.

Widząc zabiegi wysłanników kościoła narodowego, misyj metodystycznych, i innych sekt około poderwania wiary katolickiej w duszy młodzieży polskiej, IV. Zjazd Katolicki protestuje energicznie przeciwko wyzyskiwaniu przykrego położenia gospodarczego Polski i uboższych warstw narodu polskiego dla celów propagandy sekciarskiej wśród młodzieży, wzywa społeczeństwo polskie do poparcia akcji oświatowej i wychowawczej katolickich organizacyj młodzieży i zachęca Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej do szerzenia oświaty religijnej wśród młodzieży za pomocą żywego słowa i książki, a szczególnie za pomocą kursów i kółek religijnych.

Dzieło Intronizacji Serca Jezusowego.

Sekcja Dzieła Intronizacji Serca Jezusowego IV Zjazdu Katolickiego uważa, że dążeniem narodu polskiego winno być rozpowszechnienie i pogłębienie czci N. Serca Jezusowego a najodpowiedniejszym zewnętrznym wyrazem tegoż nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego w pierwsze piątki każdego miesiąca i osobne procesje eucharystyczne w święta Serca Jezusowego.

W sprawie pomnika N. Serca Jezusowego w Poznaniu.

Rezolucja Związku Sodalicyj Marjańskich Dzieła Intronizacji N. Serca Jezusowego, Związku Stow. Katol. Abstynentów i Związku Księży Abstynentów:

Zjazd Katolicki potwierdza uchwały I. i III Zjazdu Katolickiego w Poznaniu, dotyczące wystawienia pomnika N. Serca Jezusowego na miejsce dawnego pomnika Bismarka przy zamku, w dowód wdzięczności Kresów Zachodnich za oswobodzenie z przemocy wroga ziemi poznańskiej, pomorskiej i górnośląskiej, oraz zwraca się do Magistratu i Rady Miejskiej miasta Poznania z ponowną prośbą o jaknajrychlejsze przychylenie się do tych życzeń ludu katolickiego.

Sekcja tercjarska.

a) Sekcja tercjarska IV Zjazdu Katolickiego wyraża przekonanie, że sprawie ożywienia uczuć religijnych narodu polskiego może oddać wielkie usługi rozszerzenie Kół III Zakonu po wszystkich parafjach i zwraca się do wszystkich miarodajnych czynników z prośbą o usilne poparcie tych dążeń.

b) Sekcja postanawia poprzeć całem sercem prasę katolicką przez prenumerowanie pism katolickich i zasilenie ich dobrowolnemi datkami.

Towarzystwo Misyjne.

IV. Zjazd Katolicki wita z radością powstanie Towarzystwa Misyjnego w Polsce i zachęca wszystkich katolików do zapisywania się na członków tego Towarzystwa i popierania wedle sił swoich jego celów.

Związki Stow. Katolików Abstynentów i Księży abstynentów. Rezolucja IV. Zjazdu Katolickiego.

Stwierdzamy, że niezbędnym warunkiem istnienia i przyszłości narodu polskiego jest odrodzenie jego moralne, a przedewszystkiem wyzwolenie z nałogów pijaństwa oraz rozpusty, przeważnie przez alkohol wywołanej. Dlatego wzywamy rodaków wszystkich stanów, zwłaszcza Wielebn. Duchowieństwo, Nauczycielstwo, Kobiety i Młodzież, aby uznając w alkoholizmie niebezpieczeństwo poważne dla narodu, do czynnej zabrali się pracy w stowarzyszeniach abstynenckich, w bractwach wstrzemięźliwości lub w kółkach abstynenckich młodzieży, a nie skąpili grosza na cel ten koniecznie potrzebny. Walną pomocą w zwalczaniu alkoholizmu mogła być ustawa przeciwalkoholowa, gdyby się o jej sumienne i sprawiedliwe wykonanie więcej troszczyło społeczeństwo i władza. Obecnie, gdy ze strony najmniej spodziewanej dąży się do utrącenia najważniejszych postulatów ustawy, wyrażamy nadzieję, że posłowie Polacy nie dopuszczą do kompromitacji Polski wobec zagranicy, a przy obradach nad nowelą kierować się będą przedewszystkiem względem na zdrowie i moralność narodu i jego przyszłych pokoleń.

Konkurs na Żywoty Świętych Polskich.

Uniwersytet Lubelski ogłasza konkurs na żywot jednego ze świętych polskich. Warunki konkursu są następujące:

1. Przedmiotem pracy konkursowej mogą być tylko żywoty świętych polskich, t. j. takich, którzy byli Polakami, lub też żyli i pracowali na ziemiach polskich. Mogą nimi być zarówno osoby kanonizowane, lub beatyfikowane jak i takie, które tego nie dostąpiły, ale których sprawy są w toku, lub które posiadają pewien kult tak, że uzyskanie ich beatyfikacji nie jest wykluczone.

2. Prace konkursowe winny całkowicie odpowiadać wymaganiom współczesnej krytyki hagiograficznej, t. zn. opierać się na bardzo gruntownych badaniach historycznych i na tem tle historycznem przedstawić rozwój duchowy opracowanej postaci w tej mierze, w jakiej źródła na to pozwalają.

3. Rozmiary pracy nie powinny być mniejsze niż 10 a większe niż 15 arkuszy druku zwykłej 16-ki.

4. Na nagrodę przeznaczona jest suma równoważna wartości 100 m^3 pszenicy. Suma ta będzie podzielona na 2 nagrody w stosunku 2/3 i 1/3. Przysługuje jednak prawo Sądowi konkursowemu większością głosów przyznać całą sumę autorowi najlepszej pracy, lub też podzielić ją na trzy w stosunku 3/6, 2/6 i 1/6.

5. Termin nadesłania prac upływa dnia 1-go stycznia 1925 r. Sąd konkursowy ma prawo termin ten przedłużyć wedle uznania.

6. Prace konkursowe winny być zaopatrzone w godło. Do pracy winna być dołączona zamknięta koperta, zaopatrzona w to samo godło i zawierająca nazwisko autora.

7. W skład Sądu konkursowego wchodzą:

1. O. J. Woroniecki, Rektor Uniwersytetu Lubelskiego, jako Przewodniczący.
2. J. E. Ks. Biskup Michał Godlewski.
3. Prof. Dr. Stanisław Smolka.
4. Ks. Prof. Władysław Szcześniak.
5. Prof. Dr. Władysław Abraham.
6. Ks. Prałat Stanisław Okoniewski.
7. Prof. Dr. Tadeusz Grabowski.
8. Dyr. Dr. Fryderyk Papée.

Do osądzenia nadesłanych prac wolno sądowi wyznaczyć ze swego grona ściślejszą komisję, złożoną z trzech do pięciu osób.

8. Prace konkursowe winny być przepisane na maszynie.

9. Adres do nadsyłania prac konkursowych: Lublin, Uniwersytet, Konkurs Hagiograficzny.

Do wszystkich Przew. Księży Moderatorów sodalicyj polskich.

Na pierwszym ogólnym zjeździe Księży Moderatorów sodalicyj polskich, który odbył się w miesiącu sierpniu ubiegłego roku w Krakowie, zapadła jednomyślna uchwała, żeby w roku bieżącym podobny zjazd urządzić i żeby go rozpocząć od osobnych dla Księży Moderatorów trzydniowych rekolekcyj. Za najodpowiedniejsze miejsce zjazdu uznano zakład nasz chyrowski, który z jednej strony ma bardzo dobre połączenia kolejowe z całym krajem, z drugiej strony przez wielki swój rozmiar, ustronne położenie i piękność okolicy oraz zakładowego parku nadaje się bardzo dobrze na tego rodzaju zebrania.

Otóż w myśl powyższej uchwały, która niewątpliwie odpowiada rzeczywistym potrzebom sodalicyjnej sprawy, mam zaszczyt, w porozumieniu z Przewodniczącym poprzedniego zjazdu, Księdzem Kanonikiem Józefem Prądzyńskim, zaprosić Przewielebnych Księży Moderatorów sodalicyj z całej Polski do Chyrowa na dzień 20. sierpnia bież. roku.

Tegoż dnia, tj. w poniedziałek wieczorem rozpoczną się wspólne rekolekcje, które zakończą się w piątek 24 sierpnia rano, cały dzień 24 i połowa następnego dnia 25 przeznaczone będą na zebrania, referaty, dyskusje. W sobotę 25 sierpnia zaraz po obiedzie nastąpi rozjazd tak, że na niedzielę 26 rano nawet dalej mieszkający uczestnicy zjazdu będą mogli być już na swoich stanowiskach.

Szczegółowy program referatów i wykaz referentów ogłoszony będzie w czasopiśmie „Sodalis Marianus“, w zeszycie na lipiec-sierpień; na razie zaznaczamy tylko, że głównym tematem całego zjazdu będzie omówienie sposobu wyrobienia przez sodalicje tak potrzebnej w kraju naszym „elity katolickiej“. Oprócz związanej z referatami dyskusji mamy zamiar pozostawić odpowiednie czasy na swobodne rozstrząsanie luźnych kwestji dotyczących różnych stron sodalicyjnego życia.

Łaskawe zgłoszenia uczestnictwa prosimy kierować w y ł ą c z n i e do Redakcji ogólno-sodalicyjnego organu „Sodalis Marianus“ (Kraków, Kopernika 26) i to n a j d a l e j d o d n i a 31 l i p c a b. r. Późniejsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione, aby w plan rozmieszczenia Przew. Gości nie wprowadzać zamieszania. Zwracamy też uwagę, że tak rekolekcje, jak zebrania będą przeznaczone wyłącznie dla aktualnych Księży Moderatorów, dlatego kapłanom nie prowadzącym żadnej sodalicji nie będziemy mogli tym razem służyć gościnnością. Wysokości kosztów utrzymania przez czas rekolekcyj i zjazdu nie podobna dziś oznaczyć, będziemy jednak starać się, jak w roku ubiegłym, aby wypadły możliwie najniżej.

Kraków, dnia 15 maja 1923.

Ks. Stanisław Sopuch T. J.
Przełożony Prowincji polskiej Tow. Jez.

Nowe książki.

Ks. Jan Urban T. J. „N a t e m a t y w s p ó ł c z e s n e“. Kraków 1923. Stron 265 w 8-ce.

Nowa ta książka zasłużonego i wysoko cenionego — nie tylko w obozie katolickim, ale i przez wielu uczonych mniej lub więcej „wolnomyślnych“ — redaktora „Przeglądu Powszechnego“ jest zbiorem artykułów, które były już drukowane w tem piśmie w przeciągu czterech lat ostatnich, a zwracały uwagę na „niedomagania naszego życia publicznego na różnych polach i sprowadzały je do zasad, obowiązujących katolicką myśl i katolicki czyn“ (Słowo wstępne). A więc czytamy tu o potrzebie inteligencji katolickiej u nas, o „manowcach chorobliwego mistycyzmu“, o szerzącej się dziś tak strasznie „zarazie moralnej“, o szkole katolickiej, o socjalizmie, o kwestji żydowskiej, o naszej konstytucji, o „odkażeniu naszej atmosfery politycznej“ itd.

Są to rozprawki napisane treściwie i bardzo zajmująco. Krótka np. i zwięzła a wyborna jest charakterystyka t e o z o f j i (str. 43 nn.). Mówiąc o kształceniu inteligencji katolickiej, oświadcza się Autor całkiem słusznie za wprowadzeniem a p o l o g e t y k i d o s z k ó ł ś r e d n i c h, która „winna być tak postawioną, aby zaniechawszy przebrzmiałe zarzuty i trudności przeciw wierze, wzmocniła podstawy chrześcijańskiej religji, wykazując boski charakter Chrystusa i Jego dzieła i wszechstronną piękność chrystjanizmu“ (str. 26). „Usuńmy z niej tylko rzeczy przestarzałe, dowody, które obalił postęp nauki, wprowadźmy zagadnienia, jakie przed wiarą stawia duch czasu i nowa taktyka wrogów objawionej prawdy, a taka apologetyka nie tylko nie stanie się źródłem niewiary, jak niektórym się zdaje, lecz przeciwnie utworzy podstawę silnych katolickich przekonań. Oczywiście na tem intelektualnem kształceniu poprzestać nie można, lecz należy je uzupełniać przez bezpośrednie oddziaływanie na uczucie i wolę, przedewszystkiem przez serdeczne ukochanie młodzieży, nad którą się pracuje, całkowite poświęcenie się jej i świecenie przykładem cnoty“ etc. (str. 38).

Dobrze więc uczynił czcig. Autor, że rozprawki te wydał w zbiorze osobnym, który powinien licznych znaleźć czytelników. *A.*

Ks. Nikodem Cieszyński. „R o c z n i k i k a t o l i c k i e“. Rok 1922. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha 1923. Stron 444 w 8-ce. Cena dzisiejsza 24.000 mk.

Niestrudzony pracownik na polu piśmiennictwa katolickiego X. Rektor Cieszyński, który i naszą „Gazetę K.“ zasila dość często wybornymi artykułami (jeden rozdział z tych „Roczników katolickich“ zamieściliśmy z przyjemnością w nrach 6, 8 i 9 z r. b. p. n. „Z doli i niedoli katolików w Ameryce“), rozpoczął nowe, bardzo godne uwagi wydawnictwo pod tytułem powyższym: jest to przegląd treściwy wszystkich prądów duchowych i ważniejszych wydarzeń, których widownią były kraje oświecone w r. ubiegłym i które najwięcej mogły żająć nas katolików, a w szczególności duchowieństwo. Jest tu więc mowa najpierw o działalności Watykanu i t. zw. „Iki“ (Internacio katolika“), potem o stosunkach religijnych we Włoszech, Francji, Belgji, Anglji, Irlandji, w Niemczech, Czechosłowacji, Jugosławji, Rosji i Ameryce, a 7 rozdziałów ostatnich poświęcą Autor Polsce: tu czytamy o Związku misyjnym kleru, o walce socjalistów z Rzymem, o pracach naukowych księży polskich; najwięcej chwali (na str. 350) duchowieństwo kresowe we L w o w i e za to, że „wzięło na siebie ciężar wydawniczy aż trzech teologicznych czasopism: „Gazety Kośc.“, „Miesięcznika katech. i Wych.“ i „Przeglądu Teologicznego“ a nadto „Bibljoteki religijnej.“ Nie brak tu i wzmianek dłuższych lub krótszych o „księżach niebezpiecznych“: o Husznie, o „buntowniczym proboszczu jaćmierskim“ o „bałamutnym oratorze X. Oraczewskim“, o sektach w Polsce itd.

Jednem słowem: treść książki jest bardzo bogata a ujęta w formę piękną, więc życzyćby tylko należało, żeby czcig. Autor mógł wydać w dalszym ciągu długi szereg takich „Roczników“. *X. P.*

Ks. Jan Rostworowski T. J. „N a c j o n a l i z m, j e g o u p r a w n i e n i a i e t y c z n e g r a n i c e“. Kraków 1923. Nakładem „Przeglądu Powszechnego“ stron 39.

Rozprawa ta (drukowana już poprzednio w „Przegl. Powsz.) oświetla w sposób gruntowny i prawdziwie mistrzowski kwestję obecnie u nas aktualną. Nawiązując do twierdzenia głośnego dziś myśliciela indyjskiego Rabindranatha Tagore, że nacjonalizm jest „straszliwą epidemją zła, szalejącą po całym świecie i wżerającą się w sam rdzeń moralności“, — wykazuje Autor, że potężny instynkt narodowościowy nie jest bynajmniej sam w sobie zły i niemoralny,

ale jest potęgą uprawnioną i twórczą, że każdy naród ma prawo do swobodnego rozwoju i samodzielnego bytu, że jednak nie wolno mu przekraczać pewnych granic, wytkniętych wszystkim działaniom ludzkim przez prawo moralne, że nie wolno mu krzywdzić ani tępić innych narodowości dla rozszerzenia swego panowania, że „nacjonalizm" nie może uważać się za „lex suprema", za „siłę będącą ponad prawem" (jak głosi m. in. „Przegląd wszechpolski" z r. b. str. 41, cyt. przez Autora na str. 34).

Zarówno treść jak i styl tej rozprawy każe nam ją zaliczyć do najlepszych, jakie dotąd napisano o tej kwestji tak ważnej. *X. A. P.*

Pamiętnik Polskiego Kongresu Tercjarskiego odbytego w Krakowie z okazji 700-letniego jubileuszu założenia III Zakonu św. Franciszka. Częstochowa 1922. stron 336 in 8-o. Do nabycia: Klasztor OO. Bernardynów, Lwów i w księgarniach. Cena 10.000 Mp.

W sierpniu 1921 odbył się I. Polski Kongres Tercjarski i wtedy uchwalono wydanie tego pamiętnika, który z powodów od redakcji pamiętnika niezależnych ukazuje się dopiero teraz. Na treść jego złożyły się kazania, referaty i mowy wygłoszone na kongresie oraz protokoły zebrań. Przez najbardziej powołanych znawców tercjarstwa znajdujemy tu poruszone wszystkie prawie z niem związane zagadnienia. Tytuły same już mówią o bogatej treści: Duch św. Franciszka, Nabożeństwa tercjarskie, organizacja III Zakonu, znaczenie dla parafji, dla reformy społeczeństwa, dla pracy społecznej, dla sprawy kobiecej i t. d. Dołączone są też protokoły zjazdów tercjarskich w Siedlcach, w Łodzi, we Lwowie i w Wilnie. Pamiętnik zawiera też encyklikę „Sacra prope diem" i orędzia i enuncjacje polskiego episkopatu z okazji uroczystości jubileuszowych. W ten sposób z olbrzymiego materjału wypada możliwie dokładny obraz idei tercjarskiej na ziemiach polskich. W obrazie tym wyraźnie podkreślono i jasne i ciemne strony tercjarstwa. Skonkretyzował ten obraz i ujął w ramy historji i statystyki O. Czesław Bogdalski w pracy „Zadania społeczne III Zakonu i statystyka" obejmującej bardzo znaczną część kiążki (s. 174—324). Podaje ona źródłowe wiadomości o pracy społecznej tercjarstwa za granicą i u nas. Tu także jest historja powstania Felicjanek, które są tercjarkami regularnemi i cyfrowo ujęta ich działalność dobroczynna w Polsce tutejszej i amerykańskiej. Tu także autor podaje (po raz pierwszy u nas wogóle) dokładne informacje o powstaniu „Braci III Zakonu posługujących ubogim" czyli Albertynów i świetną, z własnych wspomnień skreśloną biografję ich twórcy Br. Alberta Adama Chmielowskiego. Relacja o tercjarstwie regularnem w Polsce kończy się statystyką SS. Serafitek III Zakonu św. Franciszka i SS. Franciszkanek od św. Józefa czyli Józefitek.

Działalność tercjarstwa t. zw. świeckiego przedstawił autor na tle odpowiedzi nadesłanych komitetowi kongresowemu na jego kwestjonarjusz rozesłany po całej Polsce i na tle korespondencyj w pismach tercjarskich. Materjał to surowy i mimo wszystko niewystarczający, ale trzeba zważyć, że to pierwsza tego rodzaju próba przedstawienia życia religijnego tercjarstwa. Z naszej lwowskiej archidiecezji dało odpowiedź na kwestjonarjusz 114 zgromadzeń, które razem w r. 1921 liczyły 14.819 osób. W całej Polsce zdaniem autora jest około 200 tysięcy tercjarzy, licząc bardzo skąpo. Co do działalności tercjarzy zaznacza autor udział b. znaczny w stowarzyszeniach t. zw. dewocyjnych (Różaniec, Apostolstwo modlitwy, adoracja, wstrzemięźliwość i t. p.), ofiary na ozdoby kościołów, istniejące prawie wszędzie dzieła miłosierdzia, opieka nad sierotami, nad młodzieżą, kolportaż książek i prasy, bibljoteki bardzo liczne, instytucje dobroczynne w własnych domach, fundacje, kasy pogrzebowe i t .d. Na podstawie szczegółowych danych autor kończy statystykę swoją wykreśleniem programu akcji tercjarskiej na wsi, w fabrykach, w warsztatach, wśród inteligencji i t. d.

W krótkiej notatce sprawozdawczej można zaledwie podać pobieżnie treść wszystkich prac zawartych w Pamiętniku. Trzeba poznać go dokładnie. Musi się nim zająć przedewszystkiem każdy dyrektor tercjarstwa i każdy proboszcz mający u siebie tercjarzy i każdy inteligentniejszy tercjarz. Tu znajdzie znakomite wskazówki do pracy i gotowy, a aktualny materjał do nauk na lat kilka. Pamiętnikiem tym musi się także zainteresować każdy, kto zechce badać życie religijne w Polsce. W referatach i kazaniach kongresowych najznakomitsi mówcy i najlepsi znawcy życia religijnego w Polsce mówili o niem z własnego bogatego doświadczenia i stawiali djagnozę poprawy nietylko tercjarstwa, ale i wzmożenia ruchu religijnego w ogóle. Wszyscy więc ci, którzy pracują nad rozwojem życia religijnego, badają jego przeszłość u nas i troszczą się o przyszłość, pamiętnika tego nie mogą pominąć milczeniem i przejść nad nim do porządku, jak wogóle nie można nie zwracać uwagi na ruch tercjarski. Ruch ten ma u nas swoich „wrogów" i swoich przyjaciół. Dla dobra sprawy ogólnej trzeba, by tak przyjaciele jak i wrogowie traktowali sprawę krytycznie i poważnie. Wrogowie, czy raczej nieprzychylni i zbyt gorący krytycy po przeczytaniu Pamiętnika będą musieli sądy swoje mocno ograniczyć i zarzuty ścieśnić, a przyjaciele, ciesząc się z dokonanej już pracy, niech jak najbaczniejszą zwrócą uwagę na niedostatki i braki tercjarstwa i z nowym zapałem niech dalej pracują „Rozchodzi się przecież o to, mówił Benedykt XV, by „jak największej liczbie ludzi przez naśladowanie Franciszka zabezpieczyć drogę i powrót do Chrystusa"... *X. M. R.*

Ks. Dr. Stefan Szydelski i Ks. Dr. Kazimierz Thullie. Dzieje Objawienia Bożego w Starym Testamencie. Podręcznik dla pierwszej klasy gimn. Z 2 mapkami i 39 ilustracjami. Lwów - Warszawa. Książnica Polska 1923. Stron 156 w 8 ce.

Nowy ten podręcznik opracowany jest bardzo starannie i zastosowany do nowego planu nauki religji. Wysłowienie jest proste i dla uczniów klasy pierwszej łatwo zrozumiałe. Sądzimy też, że cała treść da się bez trudności wyczerpać w roku szkolnym. Niektóre tylko krótkie zdania wydają się nam zbędnemi, jak np. wzmianki o przypuszczeniach, że opowiadanie o 6 dniach „jest tylko hymnem na cześć Boga" (? str. 4), albo że lata pierwszych ludzi były może nie tak długie, jak nasze (str. 12). Ilustracje są przeważnie dobre, niektóre tylko są nie dość wyraźne i należałoby je w nowem wydaniu zastąpić lepszemi.

W osobnej broszurze dodał X dr. Thullie godne uwagi: „Wskazówki metodyczne nauczania Biblji i Katechizmu" na podstawie tego podręcznika. *X. A. P.*

Prof. dr. Antoni Ossendowski. Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów. Warszawa - Kraków (bez daty, ale książka wyszła w r. b.) Stron 348.

Pod tym dość dziwnym tytułem opowiada autor barwnie, żywo i zajmująco o swojej ucieczce z Syberji przed bolszewikami przez Azję środkową, o ciężkich walkach i niebezpieczeństwach, które przeżył, o zwyczajach i zabobonnych wierzeniach Mongołów, o budzącym się wśród nich na nowo duchu Dżengiz-chana, o „krwawym" generale rosyjskim „bogu wojny", baronie Ungern von Sternberg, który przyjął religję buddystów i marzył o rozszerzeniu jej na zachód i północ, o nowej, wielkiej epoce w dziejach Mongolji (p. str. 331), ale zginął straszliwą śmiercią w więzieniu bolszewickiem, zgładziwszy ich ogromną liczbę ze świata. Na okładce umieścił autor w jęz. tybetańskim napis: „Om, mani hung" (t. zn. „Ach, skarb jest ukryty w kwieciu!" — modlitwa krajowców). Zwiedził on liczne klasztory buddystów, był nawet (w Urdze) w pałacu „żywego Buddy", znawcy wszelkich tajemnic i sił przyrody, który uchodzi za 31-e wcielenię nigdy nie umierającego Buddhy, a zwie się; Bogdo Dżeptsung-Damba-Hutuhtu-Gegeni-Chan (str. 303 nn.)

Jest to wogóle jeden z najciekawszych opisów podróży, jakie pojawiły się w ostatnich latach, który może czytać i młodzież dorastająca z przyjemnością i niemałym pożytkiem. Zdobi go kilkanaście dobrych ilustracyj.

X. P.

Religionen und Konfessionen im Lichte des religiösen Einheitsgedankens. Von **Peter Sinthern** S. J. 8º (VIII i 192 str.) Freiburg i. Br. 1923 Herder.

X. Sinthern ma już zasłużoną sławę jako autor bardzo poważnych dzieł religijnych (w. r. 1914 poleciliśmy w Gaz. Kość. na str. 433 książkę jego p. n. „Im Dienste der Himmelskönigin. Vorträge und Skizzen für Marianische Kongregationen. Freiburg. Herder 1914 XII i 296 str.) Nowa jego książka pod napisem powyższym powstała z odczytów, które wygłosił w Wiedniu w r. 1922. Poucza on tu w sposób gruntowny, ale dla ogółu wykształconego przystępny o „ideale jedności religijnej, wytkniętym przez Boga", o „niedowiarstwie nowoczesnem", o „chrześcijaństwie i pogaństwie", o buddyzmie, teozofji i „antropozofji" (której twórcą i głową jest Rudolf Steiner, dawniejszy sekretarz stowarzyszenia teozoficznego), o Islamie, żydostwie, o posłannictwie Kościoła katolickiego, a wreszcie o schizmie wschodniej, o protestantyzmie i starokatolikach.

Bardzo pożądaną byłaby rzeczą, gdyby i u nas przynajmniej w większych miastach głoszono często odczyty treści podobnej i równie dobrze opracowane! *A. P.*

„Cześć Marji".

Pod tym tytułem wychodzi od paru miesięcy w Tarnowie miesięcznik marjański, jako organ sodalicyj żeńskich szkół średnich w Polsce.

I ze względu na treść i na stronę techniczną zasługuje to nowe czasopismo na najusilniejsze poparcie ze strony Konfratrów, nie tylko w sodalicjach żeńskich, ale we wszystkich średnich i wyższych uczelniach wśród naszych dziewcząt, nie należących do sodalicji. Stanie się ono ziarnem dobrem i owocnem, obudzi niejedno powołanie sodalicyjne, a na pewno ugruntuje cześć do M. Boskiej w młodych duszach.

Cena b. przystępna, n. p. zeszyt majowy: 200 Mp (16 stron!)

Adres dzielnego wydawcy, któremu należy się cześć za to przedsięwzięcie chwalebne: X. Prefekt Chrząszcz, Tarnów.

X. Weryński.

Śp X. Joachim Maciejczyk.

D. 18-go czerwca r. b. zmarł w Krakowie jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych członków Zakonu OO. Reformatów: X. Joachim Maciejczyk. Ur. w r. 1842, przeżył w zakonie lat 66 a w kapłaństwie 57. Był Komisarzem Generalnym Ziemi św. w Polsce i pięciokrotnie prowincjałem Zakonu. Jego pobożność i cnoty niepospolite zyskiwały mu cześć i miłość wszędzie, gdzie pracował (przez szereg lat był i we Lwowie). *R. i. p.*

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się rekolekcje dla Kapłanów:

I. serja od 6—9 sierpnia. Początek 6 sierpnia wieczór.
II. serja od 27—30 sierpnia. Początek 27 sierpnia wieczór.
III. serja od 10—13 września. Początek 10 września wieczór.
IV. serja od 24—27 września. Początek 24 września wieczór.
Ogłoszenia przyjmuje Superjor domu.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. wileńska.

D. 10-go czerwca r. b. odbyła się w Wilnie konsekracja X. Biskupa Sufragana Kazimierza Michalkiewicza, której dokonał X. Biskup Matulewicz w asystencji Biskupów Łozińskiego i Bandurskiego (por. nr. 5 „G. K." z r. b. str. 56).

Archid. warszawska.

Mianowany wikarjuszem par. Puszcza Marjańska X. Ludwik Ryttel (z d. płockiej), który złożył wyznanie wiary i powrócił z Marjawityzmu na łono Kościoła katol.

Diec. płocka.

Odznaczeni godnością prałatów Jego Świątobliwości XX.: kanonik Dr. Figielski, Notarjusz Kurji i Leon Gościcki, prob. w Goworowie. Godność szambelańską otrzymał X. M. Okólski, prob. z Zagroby; kapelana honorowego X. L. Zatryb, prefekt w Sierpcu, a odznaczenie pro Ecclesia et Pontifice — dyrektor gimn. w Płońsku p. Wojciechowski.

Diec. krakowska.

Odznaczeni rok. i mant. X. Antoni Bodurkiewicz, prob. w Płokach i Jan Smółka, prob. w Gdowie.

Diecezja kujawsko-kaliska.

Odznaczeni: Ojciec św. Pius XI na przedstawienie Pasterza diecezji mianować raczył XX. Piotra Jankowskiego, prob. w Milejowie i Dra Bolesława Korwin Szymanowskiego, dziekana i prob. w Roprzy, szambelanami tajnymi, a Franciszka Buchalskiego, prob. w Bytomiu i Stanisława Kowalskiego, prob. w Korczewie, szambelanami honorowymi extra muros.

XX. Franciszek Szczygłowski, dziekan w Słupcy, Edmund Krynicki, dziekan gidelski, Leonard Stawicki, dziekan w Praszce, Jan Patorski, prob. w Borownie, Eugenjusz Lipiński, prefekt w Piotrkowie, Franciszek Raczyński, kapłan diecezji kieleckiej, Piotr Gogolewski, emeryt w Ciechocinku, Karol Makowski, prefekt we Włocławku, — wszyscy dziewięciu mianowani kanonikami honorowymi Kolegjaty kaliskiej.

Mianowani proboszczami XX. Edmund Krauze, prefekt, dyrygent chórów katedralnych, proboszczem parafji Błenna; Józef Michałowski, wik. z Piotrkowa, w Kleszczowie; Tadeusz Rutkowski, wik. z Kalisza, w Kowalach Pańskich; Adam Fijałkowski, wik. z Radomska, w Dąbrowie Wielkiej; Bronisław Kochanowicz, wik. z Częstochowy, w Kościelnej Wsi (kaliskiej); Stanisław Wieczorek, wik. z Pajęczna, w Jaworznie; X. Zygmunt Olszewski, wik. i prefekt z Rakowa, dyrygentem chórów katedralnych we Włocławku.

Zmarli: XX. Józef Widawski, prob. parafji Staw w Kaliskiem, przeżywszy lat 54, w kapł. lat 32; Stanisław Dutkiewicz, prob. parafji Zadzim, przeżywszy lat 37; w kapł. lat 16; Henryk Kowalski, prob parafji Wągiczew, lat 61, w kapł. 37; Antoni Orchowski, dziekan i prob. parafji Szadek w ziemi sieradzkiej, ur. w r. 1872, wyśw. w r. 1895 *R. i. p.*

Diec. podlaska.

W dniach od 28—30 sierp. r. b. odbędzie się Synod diec w kościele katedralnym.

Diec. sandomierska.

W dniach od 3—5 lipca r. b. odbędzie się Synod diec.

Z Zakonu OO. Karmelitów.

Prowincjałem wybrany X. Teodor Bajorek, przeor w Bolszowcach.

Odpowiedzi redakcji.

WXX. **Hoch. w R.** Należy się tylko 25.000 za 2-e p. r. b. (15.000 za 1-e p. dostaliśmy a nadto jeszcze 5.000). — **Krz. w M.** XX. Ekspozyci dostaną zapewne w tym mies. co najmniej miljon mk. (por. Kronikę tego nru) za kwiec., maj., czerw. więc każdy będzie mógł bez trudności zapłacić 30.000 za 2-e p. r. b. i więcej, przez co wyrażą uznanie „Gaz. K." za to, że wielokrotnie dopominała się o poprawę ich doli. — **Sk. w B.** Zdanie W. Księdza, że należałoby przedpłatę oznaczać w złp., wydaje nam się mylnem, bo wartość złotego nie jest i nie może być dziś nawet w przybliżeniu ustalona: niedawno kosztował 8.000 m. — dziś kosztuje 17.000. Sądzimy, że dla abonentów jest lepiej, jeżeli wiedzą, że mają zapłacić za 2-e p. 30.000 m. (a względnie za 1-e 15.000 m., jeżeli tej kwoty dotąd nie uiścili). X. Dobr. przysłał już 25.000 na r. b. — pozostaje więc do uiszcz. 20,000 — **Czern. w South River.** Posłaliśmy kazania, lecz je poczta zwróciła, — nie wiemy, dlaczego? — **Klim. w Drz.** Za r. 1922 należy się jeszcze 1400 m.; za r. b. 45.000, a za posłane na żądanie Kazania: 10.000 m. — **Czyt. sem. w Lubl.** Otrzymaliśmy 5/2 r. b. i 16/6 po 5000 m. na 1-e p. — pozostaje więc do uiszcz. 5.000 m. — XX **Wł. M. w Żab.** Otrzymaliśmy dotąd tylko 5000 m. (20/1) na 1-e p. r. b. — **J. Op. w P.** Otrzymaliśmy 25/1 r. b. 5.000 m. a 18/6 20.000 na r. b. — pozostaje do uiszcz. 20.000. — **Wł. Op. w L.** Nie otrzymaliśmy dotąd nic na r. b. — **M. Or. w P.** Otrzymaliśmy dotąd tylko 6.000 m. na r. b. — **Wł. Os. w C.** — Nie otrzymaliśmy dotąd nic na r. b. — **J. W. w Tar.** Otrzymaliśmy 16/2 r. b. 10.000 m. tj. 500 za r. 1921, 2600 za 1922, 6.900 na 1923, a 24 b. m. 30.000 na r. b. pozostaje więc do uiszcz. za r. b. tylko 8.100 m.

Na wydawnictwo Gaz. Kośc złożyli P. T. Księża: Kroplewski (z Kruszyn na Pomorzu) 10.000 m. — Naddatki: Dr. M. Sieniatycki (z Krakowa) 3600 m. Józef Janiszewski (z Bobrownik) 15.400 m.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49. Odpowiedzialny redaktor Ks. Dr. Pechnik.
Z Drukarni A. Gojawiczyńskiego, Lwów Kopernika 20.